

Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr.

ABC

W

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 282 A

Warszawa, niedziela 5 września 1937 r.

Rok XII

MEBLE WYKWIŃTNE

PIĘKNE KOMPLETY

poleca

KOSEWSKI
JEROZOLIMSKA 27

egz. od
1897 r.

Jądro Ozonu pękło

Koła polityczne niewątpliwie coraz bardziej sceptycznie zapo-
trzebują na możliwości skonsoli-
dowania społeczeństwa wokół O-
bozu Zjednoczenia Narodowego
plk. Koca, czyli t. zw. Ozonu.
Wiare w powodzenie tej koncepcji
miały przed pół rokiem niektórzy
koła sanacyjne — dziś i one ją
tracą.

Na ten temat jedna z osób sto-

jących blisko kół sanacyjnych u-
dzieliła nam poniższych uwag:

Obóz Zjednoczenia Narodowego
miał w swoim założeniu skupić te
czynniki, które wyznawały ideologię
tak zwaną państwowo-narodową,
to jest w pojęciu sanacji, będącą synte-
zą ideologii legionowej i narodowej.

**HISZPAŃSKI UKŁAD
SIŁ**

Równocześnie obóz plk. Koca za-
jmować miał pozycję środkową, to

znaczy zapobiegać dzieleniu się spo-
łeczeństwa na lewicę i prawicę — bo
taki podział w Polsce mógłby pocią-
gnąć za sobą t. zw. „hiszpański u-
kład sił”.

By móc spełnić to zadanie, obóz
plk. Koca powinien był, stojąc na
gruncie ideałów narodowych i kato-
lickich, podjąć hasło radykalnej prze-
budowy ustroju gospodarczego i
społecznego. Tymczasem już dekla-
racja plk. Koca świadczyła, iż nada-
je on swemu obozowi cechy wybit-
nie prawicowe.

ROLA „GRUPY JURATY”

Wskazywano na fakt, że otoczenie
plk. Koca miało swoje stosunki z
różnymi kółami, że wymienimy cho-
by t. zw. „grupę Juraty”. W intere-
sie żydów i w ogóle wszelkich czyn-
ników, dążących do wprowadzenia w
Polsce zamęt, leżało by plk. Koc
zajął stanowisko wyraźnie prawico-
wo-konserwatywne.

LEWICA SANACYJNA

Zajmując takie stanowisko, plk.
Koc stworzył możliwość taktycznej
zorganizowania lewicy sanacyjnej. Z
możliwością tej skwapliwie skorzysta-
li pp. Grzędziński, Kopciowie, Kwa-
śniewscy, Bobrowscy, powodując „pe-
knienie w jądrze Ozonu”.

Drugim błędem plk. Koca było
jakby solidaryzowanie się z poczy-
niami rządowymi. Plk. Koc ani ra-
zu mocno i stanowczo nie zajął sta-
nowiska sprzecznego ze stanowiskiem
rządu. Wobec tego ponosił oczywiście
odpowiedzialność za wszystkie po-
czynania i min. Świętosławskiego i
min. Kościalskiego, a nawet mi-
mo zatargu białostockiego i min. Po-

Min. Ackel w Warszawie

W sobotę o g. 15.38 przybył do War-
szawy z oficjalną wizytą pan mini-
ster spraw zagranicznych Estonii Fry-
deryk Ackel w towarzystwie małżon-
ki, witany na dworcu przez min.
Becka.

Z dworca min. Ackel udał się samo-
chozem w towarzystwie Aleksandra
Lubińskiego do przygotowanych a-
partamentów w hotelu Bristol.

niatowskiego i innych. Tak przynaj-
mniej te rzeczy traktowała opinia
publiczna.

Lewica sanacyjna uzyskała pozy-
cję niezwykle dogodną. Korzystając
z rozmaitych źródeł pomocy i sub-
wencji, odpowiedzialność za wszystko
co się dzieje zrzucała na Koca, jako
na oficjalnego wyrażiciela kierunku
politycznego, reprezentowanego przez
rząd.

W opinii publicznej dochodzi do
tego, że poczynania ministrów nie-
zbyt przychylnych plk. Kocowi uwa-
żane są za wynik akcji tego ostatnie-
go.

Powyższe poglądy są niezwykle
charakterystycznym dowodem na-
strojów panujących w kołach sa-
nacyjnych.

Bluznierca niemiecki będzie ukarany

WARSZAWA, 4. 9. Ministerstwo
spraw zagranicznych komuniku-
je, iż w związku z bluznierczą
napaścią niemieckiego pisma
„Der Arbeitsman” na kult Matki
Boskiej Częstochowskiej, ambasa-

da Rzeszy niemieckiej podała do
wiadomości władz polskich, że
przeciwko autorowi tego artyku-
łu zostało wytoczone śledztwo,
zaś redakcja pisma otrzymała su-
rowe ostrzeżenie.

Zajście na ul. Świętokrzyskiej Akcja Związku Polskiego

W sobotę w Warszawie na ul.
Świętokrzyskiej rozdawano maso-
wo kalendarzyki Związku Polskie-
go, zawierające informacje o źró-
dlach polskich zakupów przybo-
rów i książek szkolnych.

Młodzież szkolna wzywała się
wzajemnie do pomijania sklepów
żydowskich. W czasie tej akcji ży-

dówka Bronisława (?) Dyzenhol
dopuszczała się obrazy Narodu Pol-
skiego, wolać pod adresem uc-
zennicy klasy 5-tej szkoły po-
wszechnej Janki Fiszerówny:
„Ty, polska świniol!”.

O fakcie obrazy Narodu Pol-
skiego sporządzono protokół poli-
cyjny.

Brak miejsc w I-iej klasie Nie ma kandydatów do liceów

Bałagan w szkolnictwie

W związku z rozpoczęciem ro-
ku szkolnego zwróciliśmy się do
jednego ze znanych pedagogów z
prośbą o informacje, jak wygląda-
ją w praktyce reformy min. Świę-
tosławskiego, jaka jest sytuacja
w średnich szkołach i liceach.

Nie chciałbym, aby mnie po-
dzono o jednostronność — odpo-
wiadam nasz rozmówca — więc od-
razu podkreślam, że jest jedna do-
bra strona reform a mianowicie...
zarządzenie noszenia tornistrów
zamiast teczek, bo zresztą to tru-
dno się dopatrzeć w nowych zmia-
nach jakichś lepszych stron.
Przyznanie etatów szkole pow-
szecznej w liczbie 4000 nie jest
już nowością, a z reform wszyst-
ko jest w stanie mgławicowym.

Wprost tragicznie przedstawia
się sytuacja w pierwszych kla-
sach gimnazjalnych. W Warsza-

wie 800 dzieci nie mogło się do-
stać do I klasy, w Poznaniu po-
nad 200, w Stanisławowie 150
i t. d. — w każdym prawie mie-
ście, jest wiele dzieci, które ukoń-
czyły gimnazjum, ale dalej nie
mogą się dostać. Przyczyną tak-
iego stanu jest brak etatów nau-
czycielskich.

Odwrótne sytuacja jest w lice-
ach. Tam znowu zupełny brak
kandydatów. Uczniowie i rodzice
nie mają pojęcia o programie, o
wymaganiach, nie wiedzą jakie
będą zajęcia praktyczne w lice-
ach. Dlatego do liceów nikt się
nie zapisuje. W wielu wypadkach
jest zaledwie po 10 uczniów w
klasie. Tragiczne jest położenie
zakładów szkolnych, które nie ma
ją odpowiednich pomieszczeń. A
wymagania ministerstwa są nie-
zmierznie wysokie.

Jeszcze gorzej jest z podręczni-
kami. Choć Okólnik 70 w Dz. U-
rzędowym Ministerstwa podpisa-
ny przez ministra Świętosławskie-
go głosi:

„Podręczniki dla szkół powsze-
chnych I i II stopnia i liceów
wszystkich typów ogłoszone zos-
tały w czasie późniejszym”.

To jednak, jaki bałagan jest
przeraził. Nikt nie wie o tym,
jakie będą podręczniki i kiedy bę-
dą polecane.

Wyrok na Welwela Szczerbowskiego

WILNO, 5. 9. Sąd apelacyjny
zatwierdził karę śmierci na Wel-
wela Szczerbowskiego, mordercę
wywiadowcy Kędziory z Brześcia
nad Bugiem.

Wizyta Mussoliniego w Niemczech

RZYM, 4. 9. — Cała prasa na
naczelnych miejscach ogłasza ko-
munikat D. N. B. o wizycie Mus-
soliniego w Niemczech oraz ob-
szernie komentuje spotkanie szef-
a rządu włoskiego z kanclerzem
Hitlerem.

„Messaggero” zauważa, że „na-
czalym świecie spotkanie Musso-
liniego z Hitlerem uważane jest
jako decydujące dla utrzymania
pokoju i równowagi w Europie”.

Pogłoski

o gen. Kordian-Zamorskim

W kołach politycznych kra-
ją pogłoski, że komendant główny
P. P. ma być w najbliższym cza-
sie mianowany na jedno z naj-
wyższych stanowisk administ-
racyjno-politycznych.

Przelotne deszcze i ciepło

Rano miejscami mglisto. W ciągu
dnia pogoda o zachmurzeniu zmie-
niającym ze skłonnością do burz i przelot-
nych deszczów. Ciepło (temperatura
max. do 25 st.). Umiarkowane wiatry
zachodnie.

Zastrzelono w pościgu mordercę policjanta na Grochowie Groźna szajka opryszków zlikwidowana

Urząd śledczy w Warszawie już od
28 sierpnia przeprowadzał na perle-
riach Warszawy energiczną akcję, ma-
jącą na celu wykrucie sprawców
morderstwa s. p. st. post. Stanisława
Andrasika.

Pierwsze informacje otrzymano za-
raz następnego dnia po zbrodni. Mia-
nowicie bandyci postrzelili na Zoli-
borzu post. Zakrzewskiego, a ponie-
waż nieśli większe pakunki, ustalono,
że dokonali oni kradzieży na terenie
Zoliborza. Po zbadaniu spraw kra-
dzieżowych okazało się, że wracali
oni z mieszkania Rozmusa na Zoli-
borzu, gdzie dokonano większego ra-
bunku. Następnie wiadom śledczym
udało się ustalić, iż rabusie ci mieli
na imię „Roman” i „Czesio”.

W nocy z piątku na sobotę otrzy-
mano już dokładne informacje, że
mordercy ukrywają się w meście na
ul. Opaczewskiej.

Patrol policyjny, złożony z pięciu
osób: komisarza, st. przodownika i 3
posterunkowych wyruszył w kierunku
kryjówki. Już na ulicy Opaczew-
skiej patrol natknął się na dwóch po-
dejrzanych osobników, których wy-
gląd zewnętrzny całkowicie odpo-
wiedał rysopisowi morderców s. p.
Andrasika. Policjanci otoczyli kołem
bandytów, wzywając ich do podnie-
sienia rąk do góry. Następnie przy-
stąpili do rewizji ich kieszeni, w któ-
rych broni nie znaleziono.

W pewnym momencie jeden z op-
rysków niespodziewanym ruchem r-
ęki wy dobył z rękawa rewolwer, nie-
ki wy dobył z rękawa rewolwer, nie-
stał ogłuszony pałką gumową. Bandy-
ta padając na ziemię, krzyknął:

— Romek, uciekaj prędzej.
Jego towarzyszy w tym czasie wy-
dobył dwa rewolwery i rzucił się do
ucieczki ul. Grójecką w kierunku al.
Jerozolimskiej.

Jeden z policjantów pozostał przy
ogłuszonym bandycie, a pozostali po-
biegli za uciekającym, wzywając go
do zatrzymania się. Bandyta nie za-
trzymywał się, policjanci zaczęli strze-
lać. Bandyta ostrzeliwał się jedno-
cześnie z obydwu rewolwerów. Na
ulicach wybuchł popłoch wśród prze-
choźników, którzy zaczęli się kryć po
bramach.

Tego rodzaju pościg trwał do rogu
ul. Grójeckiej, Kopnickiej i Kaliskiej.
Tutaj z za ślupa ogłoszeniowego wy-
szło dwóch wywiadowców, którzy za-

Mowa

min. Świętosławskiego

Pan min. Świętosławski wygło-
sił przemówienie przez radio do
młodzieży. Omówiwszy znaczenie
poszczególnych przedmiotów, nau-
czanych w szkołach, z pominię-
ciem nauki religii, zakończył p.
minister swe kwieciste przemó-
wienie apelem: „Dajcie Polsce to,
czego od was oczekuję”.

Niestety, p. minister nie daje
Polsce tego, czego ona od niego
oczekuje.

Dobro narodowe

W jednym z poprzednich ar-
tykułów wykazaliśmy, jak czę-
sto pojęcia „służba Polsce” lub
„dobro narodu” wykoszlawia-
ne są w praktyce i jak często
stanowią one jedynie naduży-
wanie frazesów dla przykrycia
najbardziej egoistycznych i
poziomych zamierzeń czy ten-
dencji. Wykazaliśmy, że na tle
częstego i bezkrytycznego po-
wtarzania „najświętszych tych
wyrazów”, najuczciwszy czo-
wiek i najbardziej narodowe
ugrupowanie nadużywać ich
może w dobrej wierze dla cze-
goś, co właśnie najbardziej jest
sprzeczne z dobrem narodu.

A skoro pojęcia te tak czę-
sto są źle używane, dobrze jest
— w oderwaniu od własnych
ambicji i politycznych szablo-
nów, w oderwaniu od gora-
cych walk i personalnych po-
lemik — możliwe obiektyw-
nie ustalić, na czym polegać
winna „służba Polsce” i czego
dzisiaj „dobro narodu” od nas
i od innych wymaga. Ustalenie
takie i odpowiednie wyciąg-

nięcie z niego konsekwencji,
konieczne jest właśnie dla „do-
bra Polski”.

Naród nasz jest narodem
młodym, od kilkunastu dopie-
ro lat rozpoczynającym na no-
wo niepodległy swój byt pań-
stwowy. Mamy tuż za sobą
ciężkie lata upadku, najprzód
duchowego, a później politycz-
nego, z którego wydzwignęli-
śmy się nie tylko zrządzeniem
Opatrzności, ale i własnym o-
gromnym wysiłkiem oraz ofia-
rami pokoleń. Gdy inne narody
bogaciły się i rozbudowy-
wały swe państwa, myśmy
walczyli o prawo do życia, po-
lityczną niezależność. I dlate-
go w życiu naszym spotykamy
co krok braki i niedomagania
ogromne, rzucające się wprost
w oczy w porównaniu z inny-
mi. Największy nawet optymista
przynajmniej musi, że niemal
we wszystkich dziedzinach po-
zostaliśmy na dużym dystansie
względem do innych państw.
I to ogromnie dużo mamy
na każdym niemal polu do od-
robienia.

W granicach państwa pol-
skiego mieszka około 30 proc.
mniejszości narodowych. Z
nich duża część zmusić musi-
my do niezwłocznej emigracji,
innych zasymilować, jeżeli już
nie politycznie, to w każdym
razie na początek ideowo i kul-
turalnie, oraz nauczyć lojalno-
ści wobec polityki naszego na-
rodu. A niezbędnym do tego
warunkiem jest podniesienie
wzwyż pod każdym względem
poziomu naszego życia zbioro-
wego.

W życiu gospodarczym za-
dania przed nami stojące są
jeszcze większe. Tutaj palą-
cym zadaniem jest nie tylko
pełne uniezależnienie się od
zagranicy i od obcych czynni-
ków, nie tylko rozbudowa czy-
sto polskiej gospodarki i pod-
niesienie gospodarcze kraju,
lecz również stworzenie takie-
go ustroju gospodarczego i
społecznego, któryby najpeł-
niej realizował postulat spra-
wiedliwości społecznej, zapew-
niał ogólny dobrobyt i siłą

wartości narodową.

Stworzenie odpowiadające-
go polskiej psychice ustroju
politycznego, podniesienie ca-
łego naszego życia zbiorowego
do poziomu odpowiedniego
dla narodu Wielkiego, przodu-
jącego w Europie politycznie
i kulturalnie, — oto dalsze za-
dania do spełnienia przed na-
mi stojące. Na ich tle nie moż-
na sobie w żadnym wypadku
pozwolić na zbiorowe nieró-
bstwo czy leniwy konserwa-
tyzm, a grzechem jest nawoły-
wać do cofnięcia się jeszcze
bardziej wstecz i starczego
wyżycia się wszelkich na
przyszłość ambicji.

Na szczęście równoległe z
tym ogromem pracy i zadań
przed narodem polskim stoją-
cych, — idzie w parze moc
możliwości i sił niespożytych,
drzemających dziś jeszcze w
milionach polskich piersi. Mło-
dy nasz, — pierwszy z sło-
wiańskiej rodziny naród, po-
siada przed sobą ogrom możli-
(Dalszy ciąg na str. 3-jej).